Nr. 257. Kraków, Piątek 8 Listopada 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości P. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 listopada.

Najzupełniejszą racyę miał prezydent gabinetu hr. Badeni, gdy w komisyi budżetowej wypowiedział zapatrywanie, że władze działają o wiele rozsądniej, gdy zamiast przerywać mowcom i rozwiązywać zgromadzenia, szanują swobodę słowa, a przekraczającym granice ustaw stawiają przed sądy. Żałować tylko wypada, że to zapatrywanie hr. Badeniego nie było znane władzom galicyjskim w czasie jego namiestnikowskich rządów i że prezydent ministrów cofnął się do pewnego stopnia, przyznając, że za przeciwnem zapatrywaniem przemawiają liczne względy i przyrzekając je rozważyć.

Swoboda słowa jest jednym z najpiękniejszych owoców idei wolności i najcenniejszą perłą w wieńcu praw obywatelskich. Strzedz jej zatem należy jak najpilniej, a oddawanie jej na łaskę jednego, najczęściej niedoświadczonego urzędnika policyjnego czy administracyjnego, nadawanie mu władzy odbierania głosu i rozwiązywania zgromadzeń mieści w sobie niewątpliwie niemałe niebezpieczeństwo naruszenia swobód konstytucyjnych. W myśl ustaw każdemu wolno wypowiedzieć swoje zapatrywania i w wykonaniu tego prawa nikt nie może i nie powinien go krępować. Jeżeli przy tem przekroczył granice ustaw, odpowiada za to, ale o tem, czy przekroczono te granice i czy nadużywający swobody słowa zasłużył na karę, rozstrzygać powinna nie jednostka, ale władza, i to niedorywczo, ale po należytej rozwadze. Świadomość odpowiedzialności za wypowiedziane słowa byłaby o wiele silniejszym bodźcem przeciw nadużyciom, gdyby ją starano się rozbudzić i umocnić. Odbieranie głosu i rozwiązywanie zgromadzeń nietylko nie budzi tej świadomości, ale ją niszczy. Z chwilą odebrania głosu i rozwiązania zgromadzenia kończy się zazwyczaj wszelka odpowiedzialność, a jeżeli zarządzenia te poczyniono dość wcześnie, brak wszelkich podstaw do sądowego postępowania. Stąd najostrzejsze słowa, najniedorzeczniejsze myśli padają bez namysłu, z wiarą, że komisarz odbierze głos i rozwiąże zgromadzenie, zyskują wpływ, bo zakazany owoc smakuje zawsze więcej niż to, co dozwolone.

Nieraz też w tem samem zgromadzeniu, które z powodu wybryków jednego mowcy rozwiązano, odezwałby się głos potępiający wypowiedziane zapatrywania, a ten głos wywarłby niewątpliwie silniejsze wrażenie, niż zarządzenia komisarza. Za przewinienie jednego cierpią zazwyczaj wszyscy zebrani. Rozwiązanie zgromadzenia odbiera im możność wypowiedzenia swoich zapatrywań, choć niema w nich nic, coby sprzeciwiało się ustawom, a forma ich przemówień nie byłaby również karygodną. Stąd środki zaradcze przeciw nadużyciom swobody słowa są w rzeczy samej grubem naruszeniem swobody słowa.

Odbieranie głosu i rozwiązywanie zgromadzeń otacza aureolą prześladowania tych, którzy najczęściej na to nie zasługują, a urzędnikom, którzy używają tych środków, nadaje cechę prześladowców. Zręczni agitatorowie z umysłu też wywołują takie starcia, aby podnieść własny wpływ i powagę, a wzbudzić jeśli nie nienawiść, to przynajmniej niechęć do władzy. Nauki ich, które przy swobodzie słowa przebrzmiałyby lub spotkały się z doraźnem potępieniem, tem szerzej się rozchodzą, tem głębiej wnikają. Jeżeli nadomiar zarządzenia poczynione pospiesznie z krewkości lub niedoświadczenia okażą się błędnemi, jeżeli rzeczywiście nie przekroczono granic ustaw, natenczas tryumfuje agitator, a władza traci powagę i znaczenie.

Policya prewencyjna, pojawiająca się na zgromadzeniach, nietylko jest zabytkiem dawnych biurokratycznych zapatrywań, ale zamiast pożytku, przynosi szkodę. Przeciw nadużywaniu swobody słowa najlepszą bronią jest właśnie ona sama obok odpowiedzialności za przekroczenia ustaw. Gdy nie jednostka w chwilowem rozdrażnieniu, ale niezależny sędzia rozpoznawać będzie, czy przekroczono granice ustaw, gdy nie odebranie głosu i rozwiązanie zgromadzenia, ale sprawiedliwa kara będzie następstwem lekceważenia ustaw, każdy ważyć będzie słowa i mówić będzie tylko to, co za rzetelną prawdę uważa i tylko w taki sposób, aby o prawdzie tej przekonać, a nie, aby rozdrażniać. Wprawdzie na tem ucierpią nierozważne lub złośliwe jednostki, ale zyska wolność słowa, bo jej krępować nie będzie widzimisię jednego urzędnika, zyska poszanowanie ustaw, bo każdy liczyć się z niemi będzie, i zyska porządek społeczny, bo pomiędzy władzami bezpieczeństwa a publicznością nie będzie ciągłych starć, budzących rozgoryczenie i niechęć a nawet nienawiść.

Hr. K. Badeni miał zatem racyę i życzyć tylko sobie należy, aby zapatrywania swoje wprowadził w życie i natchnął niemi wszystkie urzędy podwładne.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 5 października.

Dzisiaj otwarta została w Cieszynie szkoła zimowa rolnicza z polskim językiem wykładowym przez przewodniczącego kuratoryum barona Matteucloita, w obecności delegata Wydziału krajowego dra Bukowskiego, przewodniczącego Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego posła Jerzego Cienciały, redaktora *Rolnika Ślaskiego* ks. Franciszka Michejdy i kilku członków wydziału Towarzystwa rolniczego. Kurs ten zimowy trwać będzie do 1 maja. Zgłosiło się dotąd 18 uczniów.

Szkoła ta powstała za staraniem naszych posłów sejmowych, którzy domagali się, aby w szkole rolniczej krajowej w Kocobendzu zaprowadzony został język polski, jako język wykładowy i wykazywali, że lud nasz polski ze szkoły kocobendzkiej gwoli języka wykładowego i wysokich kosztów utrzymania nie może korzystać. Po kilkoletnich usiłowaniach wymogli kurs zimowy z polskim językiem wykładowym, utrzymywany przez subwencyę rządową i krajową, niemniej przez towarzystwa rolnicze.

Kierownikiem szkoły jest p. Szybiński, który aczkolwiek krótki czas dopiero u nas bawi, zyskał sobie powszechne i wszechstronne zaufanie.

Przewodniczący kuratoryum i delegat Wydziału krajowego przy otwarciu okazywali i przyrzekali dla szkoły wszelką życzliwość. Brak jest na razie wszelkich środków naukowych i potrzebny jest większy na ten cel fundusz, w dotychczasowym preliminarzu nie przewidziany. Spodziewamy się, że Wydział krajowy i Sejm nie odmówi nam pomocy. Rolnictwo i stan rolniczy potrzebuje rychłego i wydatnego ratunku i poparcia, jeżeli się ma ostać wobec opłakanych stosunków targowych i obdłużenia. Na tem polu wyczekujemy porozumienia się wszystkich stronnictw politycznych, bo źle wiedzie się tutaj wszystkim rolnikom, zarówno Niemcom, jak Polakom. A wspólna praca na polu gospodarczem przyczynić się też powinna do łagodzenia waśni narodowościowych. Byłby czas, żeby to wszyscy chcieli zrozumieć.

Poznań, 5 listopada.

(φ.) Trzy pomyślne wiadomości z Wielkopolski mam dzisiaj do zakomunikowania szan. czytelnikom *Nowej Reformy*. — Wobec hurtownego przechodzenia ziemi polskiej w ręce niemieckie, a mianowicie w ręce czyhającej na każdą piędź ziemi naszej komisyi kolonizacyjnej, wypadki uratowania większego rozmiaru dóbr polskich należą do radośniejszych, jaśniejszych. Otóż były poseł parlamentarny p. Józef Kościelski, członek pruskiej Izby panów, nabył w czwartek miniony od p. Józefa hr. Mielżyńskiego obszerne jego dobra miłosławskie, mające obszaru 20.000 morgów, za sumę 3 milionów 200 tysięcy marek, dobra rycerskie Żelice, obszaru 5000 morgów, kupił w sobotę na subhaście p. W. Nieżychowski za 647.100 marek, a wczoraj również na subhaście nabyła pani Moszczeńska dobra rycerskie Pigłowice, obszaru 1500 morgów, za 287.000 marek. Piszący te słowa zwalczał swego czasu z całą stanowczością w łamach *Nowej Reformy* p. Kościelskiego jako polityka, który, chociaż ożywiony może dobremi chęciami, usiłował społeczeństwo nasze popchnąć na niebezpieczne manowce, ale nie waha się obecnie wyrazić mu największego uznania jako obywatelowi, który, zrozumiawszy doniosłość utrzymania wielkiej własności ziemskiej w Księstwie w ręku polpolskiem, uratował poważny obszar, bo 20.000 morgów ziemi polskiej od popadnięcia w ręce niemieckie. Podobno komisya kolonizacyjna bardzo ostrzyła sobie zęby na dobra miłosławskie, raz dlatego, że nabycie tych dóbr, które były w posiadaniu niezapomnianego nigdy patryoty, polskiego ś. p. hr. Seweryna Mielżyńskiego, przyjaciela dr. Karola Marcinkowskiego i fundatora naszego Muzeum poznańskiego, wywołałoby w całem społeczeństwie ogromną konsternacyę, a po drugie dlatego, że po przejściu tych 20.000 mórg w ręce komisyi kolonizacyjnej powiat obornicki w wyborach sejmowych byłby dla nas na zawsze straconym. Na dotychczasowym właścicielu, p. hr. Józefie Mielżyńskim, ciężyły takie obowiązki familijne, że byłby w najbliższym czasie zniewolonym sprzedać dobra miłosławskie, choćby Niemcowi, byle ratować swoje rodzinne dobra iwneńskie. Dzięki obywatelskiemu czynowi p. Józefa Kościelskiego utrzymane zostały jedne i drugie w ręku polskiem. Gdy p. Józef Kościelski otrzymał niedawno po swym wuju, Seferze paszy, w spadku kilka milionów marek i zamek bertholdsteinski w Styryi, mówiono tu ogólnie, że po fiasku swej polityki ugodowej i utraceniu łask cesarza niemieckiego, porzuci Księstwo i uda się do Galicyi lub Austryi, gdzie dzięki swej fortunie starać się będzie z większem powodzeniem o odegranie roli politycznej, która mu się tutaj tak bardzo nie udała. P. Kościelski w formie właściwej wiadomościom tym zaprzeczył i pokazał, że jako obywatel pragnie nagrodzić społeczeństwu to, w czem jako polityk mu zaszkodził. Krok ten jego powitało całe nasze społeczeństwo z wielkiem zadowoleniem, bo jeżeli gdzie, to u nas potrzeba jak najwięcej obywateli możnych, dających rękojmię, że ziemię ojczystą i lud na niej osiadły uratują od zguby.

Sprawa uratowania Żelic była krytyczniejszą i przedstawia wiele momentów wysoce dramatycznych. Dotychczasowy ich właściciel p. Karol Nieżychowski tak je zaprzepaścił, że nie mógł już opłacać długów bankowych, skutkiem czego ziemstwo poznańskie tę piękną posiadłość wystawiło na subhastę. Termin subhastacyjny odbył się w sobotę. O przebiegu terminu mam najzupełniej autentyczne wiadomości od jednego z uczestników licytacyi.

Komisya kolonizacyjna trzymała się dotąd zwyczaju praktykowanego wszędzie przy kupnie dóbr, że obcy licytanci odstępują od licytowania, gdy widzą, że rodzina subhastowanego ma chęć utrzymania własności w swoim ręku. Bywały u nas bardzo liczne przypadki, że nawet żydowscy interesanci w takim razie od licytowania odstępowali. Adwokat rodziny Nieżychowskich udał się w piątek osobiście do prezesa komisyi kolonizacyjnej dra Wittenburga i oświadczył mu, że rodzina pragnie nabyć Żelice, dał mu na to słowo honoru i prosił, by nie wysyłał reprezentanta komisyi na termin subhastacyjny, żeby rodziny nie podbijać. Mimo to zjawił się na terminie delegat komisyi kolonizacyjnej i niemiłosiernie podbijał licytującą rodzinę, która postanowiła iść aż do 600.000 marek. Gdy suma ta została osiągniętą i wszystkie długi prywatne i bankowe zostały pokryte, reprezentant komisyi postąpił nagle na 615.000 marek. Zrobiła się przerażająca cisza. Sędzia licytujący wyjmuje zegarek i oświadcza: Jeżeli nikt nie poda więcej, za minutę przyznam Żelice komisyi kolonizacyjnej! Znowu cisza. Serca wszystkich polskich uczestników biją młotem, na twarzach maluje się przerażenie i żal, że ten piękny kawał ziemi polskiej ma zginąć w paszczy molocha stumilionowego. Nagle powstaje wielkie poruszenie. Występuje młody, bo dopiero dwadzieścia kilka lat liczący brat dotychczasowego właściciela p. Wojciech Nieżychowski, który dotąd wcale nie brał udziału w licytacyi, i ku ogólnemu zdumieniu, a mianowicie ku zdumieniu delegata komisyi, który zdawał się już być panem sytuacyi, oświadcza: *„Ich biete 620 Tausend Mark“*. Robi to wrażenie ogromne.

W serca obecnych Polaków wstępuje otucha. Sędzia Niemiec usiłuje ratować komisyę kolonizacyjną żądaniem wygórowanej kaucyi.

P. Wojciech Nieżychowski w przypuszczeniu, że majątek nabędzie który z starszych członków rodziny, nie zabrał z sobą pieniędzy. Woła więc do otaczających go Polaków: Dajcie mi na słowo pieniędzy, nie pozwolę, by miejsce moje rodzinne przeszło w ręce Niemców. Patryotyzm odniósł tu wielkie zwycięstwo. Obecny na licytacyi dyrektor Banku związku spółek zarobkowych p. dr. Kusztelan z Poznania, który przybył ratować dług bankowy, wysypuje z portfelu banknotów za 65.000 mr., to samo czyni adwokat rodziny i doręcza p. Nieżychowskiemu kilka tysięcy mr., niektórzy obecni idą za ich przykładem, p. Nieżychowski jest w możności licytowania o nabycie wsi rodzinnej.

Ale reprezentant komisyi licytuje dalej i pędzi nowego swego przeciwnika polskiego coraz wyżej. Adwokat rodziny przystępuje do bezwzględnego Niemca i tłómaczy mu, że widzi przecież, iż rodzinie tak bardzo zależy na utrzymaniu Żelic, pocóż więc tak niemiłosiernie ją szrubuje? Niemiec odpowiada: *„Sie haben mir eine wertvolle Mitteilung gemacht“* — i licytuje dalej. P. W. Nieżychowski nie ustępuje, adwokat, jako sumienny doradca, podchodzi do niego i powiada: Na Boga, panie, co pan robisz, on pana wyszrubuje do niemożliwej sumy! Wreszcie przy 647.000 mr. delegat komisyi przestaje licytować. P. W. Nieżychowski dodaje jeszcze 100 marek więcej i sędzia przyznaje mu Żelice za 647.100 mr. Kamień spadł wszystkim obecnym Polakom z serca, radość maluje się na ich twarzach, wszyscy z uniesieniem ściskają ręce dzielnemu młodemu obywatelowi za jego czyn prawdziwie patryotyczny i życzą mu szczęścia i powodzenia na z takim trudem i ofiarą pieniężną uratowanej ziemi swoich ojców.

I co do Pigłowic była obawa, że przejdą w ręce niemieckie, na szczęście nabyła je żona dotychczasowego właściciela. Cieszyłbym się, abym mógł wam zawsze donosić takie radosne wiadomości!

Z Rady państwa.

Na początku wczorajszego posiedzenia ogłoszono wynik głosowania do komisyj, dokonanego na poprzedniem posiedzeniu. Z Polaków wybrano w miejsce p. Cieńskiego do komisyi dla należytości skarbowych ks. Fischera, do komisyi dla ordynacyi marynarskiej p. Włodka, w miejsce p. Blocha do komisyi sanitarnej ks. Pastora, a w miejsce dr. Lewickiego do komisyi podatkowej Wojciecha hr. Dziedusszyckiego, do komisyi dla reformy wyborczej w miejsce pp. Coroniniego, Widmanna, Schwarzenberga i Hohenwarta, wybrano pp. Dubskyego, Serenyiego, Falkenhayna i Bażanta.

Po załatwieniu ustawy melioracyjnej w trzeciem czytaniu, przystąpiono do obrad nad wnioskiem o wybranie komisyi nieustającej i zwołanie ankiety dla spraw rolniczych.

Przemawiali, jak doniósł telegram, pp. Kaiser i Roser, poczem dr. Scheicher wystąpił przeciw zwołaniu ankiety, która rolnictwu tak samo jak w innych państwach nic nie pomoże. Właściwszem byłoby zwoływać zgromadzenia wyborcze. Jeżeli jednak nie może się obyć bez ankiety, to przynajmniej należy powołać do niej tych posłów, którzy nie zasiadają w żadnej komisyi, a przedewszystkiem posłów z wielkiej i małej własności. W tym też duchu mowca czyni wniosek.

P. Dworzak oświadcza, że stronnictwo jego obstaje przy zapatrywaniu, iż sprawy rolnictwa należą do kompetencyi sejmów. Mimo to wystąpiło ono z wnioskiem o zwołanie ankiety, ponieważ rolnictwu grozi zupełny upadek. Główną przyczyną upadku jest konkurencya krajów ościennych. Należy zatem chwycić się tych środków, jakiemi walczą inne państwa przeciw zbytecznemu przywozowi. W końcu oświadcza się mowca za stowarzyszeniami zawodowemi, jednak bez przymusu należenia do nich i domaga się podniesienia wykształcenia rolniczego.

P. Lienbacher występuje przeciw nieustającej komisyi ze względów formalnych i wnosi, aby wybrać komisyę z 18-tu członków, którąby zbadała położenie rolnictwa, w tym celu zwołała ankietę i poczyniła odpowiednie wnioski.

P. Tansche wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby zebrał i przedłożył ankiecie, jako materyał, wszelkie uchwały, jakie od r. 1868 zapadły na zgromadzeniach rolników w Austryi. Minister rolnictwa Ledebur popiera myśl zwołania ankiety.

P. Svozil oświadcza się przeciw zwołaniu jednej wspólnej ankiety i powołując się na przykład Niemiec, domaga się, aby w każdym krajn z osobna zwołano odrębną ankietę.

P. Hompesch podnosi potrzebę zniżenia cen środków potrzebnych do produkcyi rolnej. Uskarża się na stosunki w zarządzie w kałuskiej kopalni kainitu, ułatwień w nabyciu, a ile możności bezpłatnego rozdawania kainitu i zniżenia taryf dla przewozu tego produktu.

P. Tcheringg jest bezwzględnym przeciwnikiem ankiety i sądzi, że jej zwołanie przyczyni się tylko do przewleczenia sprawy.

P. Purghart podnosi różnice w stosunkach pojedyńczych krajów i żąda, aby uwzględniono te różnice.

Na tem przerwano obrady a następnie zamknięto posiedzenie. Dziś posiedzenia nie ma.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

39 (Ciąg dalszy).

Na moje zapytania opowiedział mi, że słuchał teologii w Rzymie, że się doktoryzował, że odbył nowicyat i teraz jest profesorem, ale że się przytem zajmuje nauką misyonarskiego zawodu, a mianowicie misyami w Afryce, gdzie kościół ma bardzo wielkie, a zarazem bardzo wdzięczne zadanie do spełnienia. Określiwszy mi to zadanie, zresztą powszechnie znajome, zawiadomił mnie, że jest upoważniony do zbierania składek na afrykańskich murzynów i prosił mnie, abym się do nich przyczynił.

Musiałem mu coś dać; ale bardzo rad byłem, żem już nie mógł powiedzieć mu mojego zdania o tych składkach, bo właśnie wszedł Kubuś i dano znać do obiadu.

Wobec realnej, własną krwią i kilkunastoletniemi cierpieniami zdobytej powagi ojca, zniknęły odrazu teoretyczna powaga księdza Baltazara i urojona arystokratyczno-wojskowa wyniosłość Melchiora i uważałem, że wszyscy synowie bardzo nisko przed nim głowy skłonili, co mi wielką przyniosło pociechę. Kubuś traktował swoich synów z ojcowską miłością, ale zarazem z naturalną wyższością, która była tem więcej usprawiedliwioną, ile że ani znajomością świata, ani umysłowem ukształceniem żaden z nich nie mógł z nim stanąć choćby tylko na równi; to też rzekł do mnie:

— Poznałeś moich chłopców, rozlecieli się w różne strony i w różne zawody, dopiero czas pokaże, co się z nich zrobi; tymczasem chodźmy do obiadu.

Z tem przeszliśmy do drugiego salonu, gdzie Klara właśnie przyjmowała jakąś poważną damę z dwiema dorodnemi córkami, która przyjechała na obiad, i miejscowego proboszcza ruskiego obrządku.

Po krótkiej rozmowie o rzeczach codziennych otworzyły się na ścieżaj drzwi do sali jadalnej, w której zastaliśmy stół obficie ubrany kwiatami i kilku oficyalistów, starszych i młodszych, zaproszonych w ten dzień świąteczny na obiad.

Zasiedliśmy do stołu tak, jakeśmy weszli, ja obok Klary, Kubuś przy starszej damie, Kasper i Melchior przy pannach, a obydwa księża pomiędzy oficyalistami, na końcu stołu.

Nimeśmy zasiedli, ksiądz Baltazar odmówił modlitwę, a zaraz po niej miał krótką, lecz bardzo piękną przemowę o darach Bożych, których powinniśmy używać z umiarkowaniem, a zarazem z uczuciem wdzięczności dla Wszechmocnego, który nas niegodnych grzeszników niemi tak hojnie obdarza. Przemowa ta była bardzo budującą i świadczyła o niepospolitej wymowie Baltazara, ale widać z niej było zarazem, że potrzeba nauczania góruje nad wszystkiemi przymiotami jego umysłu i serca. Matka i starsza dama słuchały go z wielką uwagą, inni z pewnem roztargnieniem, jako nieprzyzwyczajeni do kazań przedobiadowych.

Obiad był bardzo obfity, ale zarazem wykwintny, wina wyborne, usługa wzorowa, widać było w tem wszystkiem rękę Klary, obznajomionej z obyczajami wielkiego świata.

Rozmowa przy obiedzie była chwilami cichsza, chwilami głośniejsza, tylko ile razy Kubuś głos zabrał, zalegała cisza jak w kościele, wszyscy go słuchali z zapartym oddechem, aby nie stracić ani jednego słowa. A kiedy mówić przestał, to jeszcze cisza panowała przez chwilę, a na twarzach słuchaczy malowało się takie wrażenie, jak gdyby wszyscy byli pod wpływem uczucia, że pomiędzy nimi duch siedzi, wyższy od ludzi, przynoszący wieści z innego świata, niedostępnego dla innych śmiertelnych, o którym my mamy pojęcie tylko z tradycyi, ale odnawiającej się bezustannie nowemi podaniami świadków naocznych. Świat-to skutkiem swej odległości tak samo duchowy, jak tamten, z którego Baltazar nam przyniósł swoje nauki, ale ten jest bliższy, polega na żywych świadectwach i jest wyłącznie nasz: dlatego każda wieść przychodząca z tych sfer cierpienia i poświęcenia się za nas sprawia żywsze wrażenie na takich słuchaczach i widzach, którzy, niegodni za życia porzucić ziemię, aby żyć w niebie, pragną ofiarami i poświęceniem sprowadzić niebo na ziemię. Kubuś mógł spotkać obojętność w kraju i w innych warstwach społecznych, ale tutaj, w swojem otoczeniu najbliższem, nie mógł się skarżyć na to, aby nie znalazł uznania, czem się bardzo ucieszyłem dla niego.

Po obiedzie towarzystwo się podzieliło na grupy w dwóch przyległych salonach: proboszcz zasiadł z starszą damą do maryasza przy małym stoliku, Melchior się bawił z pannami, które zdawały się nim bardzo zajmować, Kubuś rozmawiał w odległym kącie z Kasprem, Baltazar zgromadził oficyalistów około siebie i bardzo żywo im coś opowiadał, a ja się przysiadłem do Klary w drugim salonie na dłuższą rozmowę.

— Więc cóż? — zaczęła Klara, — powiedzże mi pan, ale całkiem otwarcie, jak się panu podobają moi synowie, bo ja poświęciłam dla nich tyle pracy i trudu, że się to nawet nie da opisać. Przemieszkałam dla nich sześć lat w Krakowie, w zupełnem odosobnieniu od świata, li tylko ich prowadzeniem zajęta, potem jakiś czas w Wiedniu, a dla Baltazara musiałam nawet dwa razy jeździć do Rzymu. Ile to pociągnęło za sobą kosztów i jakim trudem musiałam się na te koszta zdobywać, tego nie potrzebuję panu powiadać, bo przecie wiesz, że kobiecie niełatwo wyciągać pieniądze z ziemi. Lecz to wszystko nic jeszcze, bo te wszystkie trudy musiałam pedejmować pod nieznośnym ciężarem tej myśli, że mój mąż cierpi daleko więcej odemnie, a ja mu nie mogę ulżyć cierpienia. Przez długie lata nawet nie wiedziałam, czy żyje. Po tych kilkoletnich katuszach dowiedziałam się wreszcie, gdzie jest — a wtedy musiałam podjąć wysilenia nadludzkie, aby go stamtąd wydobyć. Ile nowych kosztów, ile nowych podróży i ile upokorzenia? Ale przy Bożej pomocy zniosłam to wszystko, to też tylko Bogu wiadomo, jakem to zniosła. Teraz, jak się spodziewam, już się te niewysłowione trudy skończyły. Co jeszcze można było z mego męża ocalić, tom ocaliła: ma on już tylko resztę życia przed sobą, ale tę resztę już przeżyje w spokoju. A moich synów wykierowałam na ludzi. Każdy z nich ma swój zawód, każdy jest czemsiś, a teraz już od nich samych zależy, aby im dobrze było na świecie. Jakież pan o nich masz zdanie?

Wobec matki, która rzeczywiście nadludzkie trudy poniosła, aby wychować swe dzieci, a zarazem jest przekonana, że je wychowała najlepiej, w bardzo trudnem znalazłem się położeniu, bo nie podzielałem jej zdania; z drugiej zaś strony niepodobna mi było posuwać grzeczności aż do zaparcia się swoich własnych przekonań. Musiałem jej zatem dać odpowiedź wymijającą i rzekłem:

— Nie znam ich jeszcze dość blisko, abym mógł wydać stanowczy sąd o nich, ale to mogę pani powiedzieć, że Kasper sprawia bardzo sympatyczne wrażenie.

(C. d. n.).

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 listopada.

Według wiadomości, jakie nadchodzą z Wiednia, cesarz nie zatwierdził wyboru dra Luegera na burmistrza. Wiadomość ta doszła już w formie urzędowej do wiedeńskiego magistratu i poczyniono już przygotowania do ponownego wyboru. Od zachowania się większości Rady miejskiej zależeć będzie dalszy przebieg tej sprawy. Jak donosiliśmy, większość ta postanowiła powtórnie głosować na dra Luegera i wybrać go burmistrzem. Będzie to powodem nowego zawikłania, jakie jeszcze więcej kłopotu sprawi rządowi. Dziś nie rozchodzi się już o stanowisko rządu, ale o powagę korony. Nie podobna więc przypuszczać, aby po powtórnym wyborze dr. Lueger uzyskał zatwierdzenie monarchy. Rząd nie rozwiąże prawdopodobnie Rady miasta po drugiem głosowaniu, choć byłoby to logicznem następstwem wyboru, ale ponownie uczyni wniosek o odmówienie sankcyi monarszej i uzyska je. Gdyby jednak i wtedy Rada miasta stanęła twardo przy dr. Luegerze, nie będzie można uniknąć ostatecznego kroku i Wiedeń stanie znowu do urny wyborczej. Wynik głosowania nie będzie niewątpliwie innym, jak ostatnim razem, i z urny wyborczej wyjdzie ta sama większość i kto wie, czy antiliberalni nie zdobędą jeszcze nowych mandatów. Niezatwierdzenie wyboru nie ujmie wcale uroku stronnictwu dra Luegera, ale zachęci jeszcze do wytrwania i tem silniej zespoli ze sobą żywioły niezadowolone z dzisiejszego porządku rzeczy. Nowa Rada miejska w tym samym składzie gotowa znowu obwołać prezydentem swoim dra Luegera, a wówczas dla rządu może powstać sytuacya bez wyjścia. Tym niemniej konsekwencyom można było zapobiedz, gdyby rząd, zgodnie z dotychczasową tradycyą, uszanował był autonomię gminy i koronie przedłożył wniosek o zatwierdzenie wyboru.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z miast Kołomyja-Śniatyn-Buczacz, w miejsce dra Blocha, który złożył swój mandat, odbędzie się dnia 5 grudnia. Kandydatami są: adwokat kołomyjski dr. Trachtenberg i rabin dr. Bloch. Zwyciężyć łatwo może dr. Trachtenberg, gdyż głosować za nim będzie część wyborców żydowskich i wyborcy katoliccy.

„Nowoje Wremia“ o ministerstwie p. Bourgeois.

Po zmianie rządu we Francyi niepodobna spodziewać się jakichś poważniejszych zmian w kierunku wewnętrznej polityki francuskiej. Europa oddawna już przywykła do tego, że gabinety we Francyi zmieniają się szybko, a polityka wewnętrzna zawsze ma charakter kompromisowy, czyli tak zwany koncentracyjny, w teraźniejszych bowiem warunkach parlamentaryzmu francuskiego, pozwalających jedynie na sztuczne kombinacye, niemożliwym jest gabinet oportunistyczny bez poparcia radykałów, ani radykalny bez poparcia oportunistów. Natomiast każda zmiana ministerstwa we Francyi budzi wielki interes w Europie ze względu na stosunki międzynarodowe, ponieważ opinia publiczna w Europie nie uważa jeszcze przymierza francusko-rosyjskiego za stałe i utrwalone i mniema, że najmniejsze zmiany polityczne mogą mieć pod tym względem znaczenie doniosłe. To też prezes nowego gabinetu pospieszył odeprzeć uroczyście przypuszczenia, jakoby obecna zmiana gabinetu mogła wpłynąć niekorzystnie na stosunek Francyi do Rosyi. Godnem jest jednak uwagi, że pomimo tego prasa rosyjska z pewnem niedowierzaniem i sceptycyzmem przyjęła te zapewnienia i z przekąsem odzywa się o radykalnem ministerstwie p. Bourgeois.

„Skład nowego rządu francuskiego — pisze *Now. Wremia* — nie zrobi zapewne korzystnego wrażenia ani pośród publiczności francuskiej, ani w poważnych kołach politycznych reszty Europy. W nowem ministerstwie francuskiem wszystko poświęcono dla pewnych sympatyj i antypatyj doktrynerów radykalizmu, zarówno w kwestyach wewnętrznej polityki, jak i w dziedzinie stosunków międzynarodowych. W liczbie ministrów znajduje się radykał Lockroy, który otwarcie potępiał wspólną akcyę Francyi z Rosyą na wschodzie azyatyckim. Kwestya madagaskarska, jak się zdawało pomyślnie zakończona, znowu staje się kwestyą otwartą wobec tego, że w skład nowego gabinetu wchodzi wielu ministrów, którzy nie sprzyjali ekspedycyi madagaskarskiej. Armia i flota znajdują się teraz w rękach ludzi niefachowych, a inne teki rozdane zostały, jakby w nagrodę za udział w intrydze parlamentarnej, która obaliła ministerstwo Ribota“.

Jedynym jasnym punktem w nowem ministerstwie francuskiem wydaje się dziennikowi rosyjskiemu głośna osobistość Berthelota, ale osobistość ta na stanowisku ministra spraw wewnętrznych absolutnie nic nie oznacza. *Nowoje Wremia* przewiduje zresztą trudności, jakie niebawem powstaną dla nowego gabinetu, zwłaszcza przy rozprawie budżetowej, i jak się zdaje, nie wróży mu trwałej przyszłości. Podobnie zapatrują się i inne dzienniki rosyjskie.

Z Turcyi.

Rozruchy w Azyi Mniejszej ogarnęły wszystkie wilajety i przybrały charakter wręcz rewolucyjny. Turcya ściąga wojsko, przyrzeka rozbroić Kurdów, ale tymczasem „wierni poddani“ sułtana mordują się nawzajem i wyprawiają formalne rzezie. Kto tutaj jest stroną wyzywającą, nie podobna rozstrzygnąć; łatwo jednak zrozumieć, że gdy namiętności raz wzięły górę, to już system znika i ta strona rzuca się na drugą, która czuje na razie przewagę.

Armeńczycy mają osobne komitety rewolucyjne, które prawdopodobnie kierują całą akcyą rewolucyjną. Donoszą z Konstantynopola, że jakiś młody Armeńczyk, podejrzany przez własnych rodaków, że jako szpieg oddał się na usługi rządu tureckiego, uwięziony został w kościele św. Trójcy w Pera przez członków tajnego komitetu armeńskiego, którzy zawiązali mu oczy i wtrącili go do więzienia, w którem przez pięć dni przebywał. Potem dopiero przesłuchali go sędziowie z maskami na twarzy, a skazawszy go na chłostę, którą natychmiast spełniono, wypuścili go na wolność, ostrzegając, że szpiegowanie dalsze przypłaci życiem.

Ambasador turecki w Berlinie, Tewfik Pasza, jak mówią *persona gratissima* u sułtana, odwołany został do Konstantynopola, gdzie zająć ma stanowisko w gabinecie. Z Berlina donoszą, że Tewfik Pasza przed wyjazdem swoim do Konstantynopola miał długie posłuchanie u kanclerza Hohenlohego, z którego wyszedł bardzo przygnębiony. Tegoż wieczora odjechał Tewfik Pasza, nie poczyniwszy żadnych wizyt pożegnalnych i nie zawiadomiwszy nikogo o dniu swego wyjazdu. Podobno ambasador turecki przedstawił kanclerzowi krytyczne położenie sułtana, który może paść ofiarą rewolucyi wewnętrznej, jeżeli nacisk ze strony Anglii nie będzie powstrzymany. Tewfik Pasza prosił przeto kanclerza Hohenlohego, żeby Niemcy w tej sprawie oddziałały na Anglię i okazały swą solidarność, a przyszły sułtanowi z pomocą. Kanclerz nie dał podobno na to wcale żadnych obowiązujących przyrzeczeń. — Nadto z tego samego źródła donoszą z Berlina, że zwołana nagle w niedzielę rada ministrów zajmowała się nieoczekiwanym wyjazdem posła tureckiego Tewfika Paszy. Zauważono już przedtem, że Tewfik nie był obecnym na dworcu kolejowym przy odjeździe posła angielskiego Maleta, pomimo że, jako senior ciała dyplomatycznego w Berlinie, powinien się był tam znajdować.

Zapewne, — Turcya nie ma powodu mieć zaufanie do Anglii, ale też i Rosya niczem więcej od Anglii na to zaufanie nie zasłużyła.

Z wiadomości wczoraj u nas w telegramach zamieszczonych, ważne jest doniesienie o najnowszej akcyi dyplomatycznej ambasadorów europejskich, którzy, ze względu na bezpieczeństwo swoich poddanych, stanowczo żądali od Porty zaprowadzenia ładu i porządku w państwie.

KRONIKA.

Kraków, 7 listopada.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Czerniowcach nadesłał dr. Gabryel Sysak kwotę 20 złr. imieniem komitetu, który urządził nabożeństwo w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski.

Na budowę szkoły polskiej w Biały zebrano na weselu p. Wł. Kijowskiego w Suchy 2 złr. 50 ct.

Dyrekcya wyższej szkoły realnej prosi nas o zamieszczenie wzmianki, że obiegające po mieście pogłoski, jakoby dyrekcya tej szkoły pozwoliła na udział pań w wieczorku Mickiewiczowskim, urządzanym przez uczniów, są wręcz nieprawdziwe, ponieważ wyraźnie zabroniła dyrekcya uczniom zapraszać panie, — a to w myśl istniejących przepisów szkolnych.

„Lutnia“ krakowska, sympatyczne Stowarzyszenie śpiewackie, w poniedziałek 11 bm. w sali hotelu saskiego urządza pierwszy w tym sezonie wieczór muzyczny, w którym wezmą udział p. Marya Ostoja, śpiewaczka z Wiednia, p. Siennicka, artystka sceny krakowskiej, pp. prof. Bylicki, kapelmistrze Hock i Patzke, pp. Lewinger, Mercik i Ostrowski, oraz orkiestra smyczkowa 13 pułku. Chórem męskim „Lutni“ dyrygować będzie p. Adolf Steibelt. Członkowie na koncert mają wstęp bezpłatny za okazaniem karty legitymacyjnej. Bilety na miejsca numerowane za dopłatą 30 ct. wydaje kancelarya „Lutni“ (ulica Szpitalna nr. 9, I p.), codziennie od godz. 3 do 4 po południu.

Do byłych uczniów ś. p. prof. Czesława Rozmuskiego. W maju r. z. zmarł w Krakowie ś. p. Czesław Rozmuski, profesor w latach 1872 do 1883 w krakowskiej szkole realnej, a w latach 1884 do 1893 w III gimnazyum. Postać tę szlachetną, o przezacnym charakterze, pełną cnót i niewymownie sympatyczną każdy z jego uczniów niezawodnie dobrze pamięta i mile wspomina; to też grono starszych i młodszych wychowanków jego z obu wspomnianych zakładów naukowych powzięło zamiar uczcić pamięć swego ukochanego profesora przez utworzenie fundacyi stypendyjnej jego imienia, z której w pierwszym rzędzie mogłyby korzystać sieroty po profesorach i nauczycielach. — Zawiązany w Krakowie komitet rozesłał był w tym celu według znanych mu adresów do byłych uczniów ś. p. prof. Czesława Rozmuskiego zaproszenia do wzięcia udziału w przeprowadzeniu powyższego zamiaru.

Wszystkich tych, którzy wspomnianego zaproszenia dotychczas nie otrzymali, prosimy niniejszem usilnie, aby raczyli powiadomić o miejscu swego pobytu i o znanych adresach swych kolegów jednego z podpisanych sekretarzy, a ci udzielą natychmiast i z wszelką gotowością odpowiednich wyjaśnień. Datki dobrowolne zbierają na listy składkowe członkowie komitetu i osoby przez komitet upoważnione, przesyłki zaś pieniężne upraszamy nadsyłać przekazami pocztowemi na ręce skarbnika. Na zbieranie składek otrzymał komitet zezwolenie namiestnictwa na przeciąg jednego roku, począwszy od lipca b. r. Komitet będzie ogłaszać wykazy składek od czasu do czasu w dziennikach, a po dokonaniu zamierzonego dzieła ogłosi publiczne sprawozdanie ze swych czynności.

Kraków w październiku 1895 r.

Przewodniczący komitetu: Stefan Stobiecki (Kraków, Topolowa 16). Sekretarze: Tadeusz Mydlarski (Kraków, Topolowa 9), Michał Siwak (Kraków, Studencka 12). Skarbnik: ks. Teofil Flis, wikaryusz katedralny (Kraków, Wawel). Członkowie komitetu: Stanisław Alberti, dr. Franciszek Bardel, Eugeniusz Bieganowski, Tadeusz Chrząszczewski, Adam Ciechanowski, Kazimierz Czarnowski, Hubert Dika, Antoni Dudzik, Zygmunt Gessner, Eugeniusz Gralewski, Zygmunt Hendel, Jan Jachimski, dr. Władysław Jaworski, Henryk Kaden, dr. Wincenty Łepkowski, Maryan Niemczewski, Feliks Orange, Kazimierz Pająk, dr. Maryan Raciborski, Alfred Sallez, Roman hr. Scipio, Benjamin Torbe, Jacek Tyrała, Franciszek Włodarczyk, dr. Stanisław Wróblewski, dr. Józef Zoll.

W Związku naukowym odbędzie się jutro w piątek o godz. 7¼ wieczór odczyt p. S. Haeckera na temat: „Materyalistyczne pojmowanie dziejów“. Wstęp dla członków wolny. Lokal Stowarzyszenia znajduje się w domu przy ulicy Krupniczej l. 8, I piętro.

W Stowarzyszeniu izr. młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godzinie 4 po południu walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym wybory.

Statut dla kas zapomogowych. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 2 września br. l. 26.629 wydało statut wzorowy dla zarejestrowanych kas zapomogowych, tyczących się wyłącznie ubezpieczenia wsparć w chorobie i kosztów pogrzebu. Statut ten ogłoszony został w czasopiśmie *Aemtliche Nachrichten* z dnia 1 września 1895 i ma na celu ułatwienie tworzenia kas na podstawie ustawy z dnia 16 lipca 1892 nr. 202 dz. p. p., tyczącej się zarejestrowanych kas zapomogowych *(Hilfskassen)*. Wzór tego statutu nie jest powołaną ustawą przepisany, zatem strony przy utworzeniu kas zapomogowych nie są obowiązane ściśle do wzoru tego się stosować. Wzór statutu nabyć można w nadwornej drukarni państwowej w Wiedniu za cenę 60 ct.

Pies podejrzany o wściekliznę pokąsał onegdaj przy rogatce Wolskiej w Krakowie strażnika akcyzowego i zbiegł ku Zwierzyńcowi. Strażnika wzięto na kuracyę. Wypadek spowodował przerażenie wśród ludności i pogłoski o rzekomo kilku jeszcze wypadkach pokąsania ludzi.

Z Podgórza piszą do nas: Rozbicie puszek centowych na Wawel odbędzie się w Podgórzu w pomieszkaniu p. rejentowej Adamskiej (Rynek l. 15) w niedzielę 10 b. m. pomiędzy godziną 4 a 6 po południu.

Ofiara rabunku, popełnionego w pobliżu stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów, izraelita Simche Polak, jak nam donoszą ze stacyi ratunkowej, zmarł wczoraj wieczorem w szpitalu św. Łazarza. Władze policyjne poszukują sprawcy zbrodni.

Dobrowolnego szerzenia niemczyzny w naszym kraju podejmują się coraz częściej kupcy i przemysłowcy pewnej kategoryi, zapominający całkowicie, iż chleb, który jedzą, zyski, jakie osiągają, są wynikami pracy ludności polskiej, która ze wstrętem odrzuca wszelkie germanizacyjne zakusy. Niejaki p. Jos. I. Leinkauf w Krakowie do Krakowianina, obywatela z Kleparza, pisze bez ceremonii po niemiecku. Inni znów panowie z Krakowa posprawiali sobie następujące stampile firmowe: *Isak Joskowitz, Tischlermeister, Krakau. — Daniel Honig, Schuhobertheile-Fabrik, Krakau.*

Z prowincyi wreszcie nadsyłają nam takie okazy: *Moritz Weiss, Holzgeschäft, Maków (Galizien). — E. Franz, Colonialwaarengeschäft, Tarnopol.*

Koroną przecież w tym bismarkowskim kulcie jest pieczęć administracyi pisma, wychodzącego w języku polskim: *Administration des Nowy Czas in Teschen.*

Jubileusz nauczyciela ludowego. Z Wadowic piszą nam pod datą 6 b. m.: Pięknego uznania 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim doczekał się w dniu dzisiejszym dyrektor 6-klasowej szkoły męskiej, p. Franciszek Prezentkiewicz. Koledzy zawodowi jego, w porozumieniu z swoją władzą przełożoną, urządzili na cześć jego uroczystość, która ze względu na osobiste przymioty jubilata, cenione wielce w mieście i okolicy, przybrała charakter wspaniałej, powiedzieć można, owacyi.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele farnym, które odprawił proboszcz tutejszy ks. Zając w towarzystwie ks. katechety Janiczaka i ks. Karasia z Radoczy. Kościół zajęła młodzież szkolna płci obojga, przedstawiciele władz, oraz liczna publiczność. Po skończonem nabożeństwie udano się do gmachu szkolnego, gdzie w jednej z obszerniejszych sal, pięknie przystrojonej, pierwszy do jubilata przemówił starosta wadowicki p. Franz, jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej, podnosząc zasługi jubilata na polu nauczycielskiem, oraz życząc mu najdłuższych lat w czerstwem zdrowiu dla dobra publicznego i rodziny. Nastąpił potem cały szereg przemówień, a mianowicie ze strony proboszcza ks. Zająca, burmistrza dra Iwańskiego, inspektora Rady szkolnej okręgowej p. Badańczyka, byłego ucznia jubilata, a obecnie inspektora Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach dra Fonferki, wreszcie starszego nauczyciela p. Zająca, który imieniem kolegów ofiarował jubilatowi kosztowne album z ich fotografiami. Rozrzewniający widok sprawiali delegaci uczniów obecnych jubilata, z których jeden, jako mowca, zapewnił go, że w ślady jego zacne iść pragną, aby wyróść na dzielnych i pożytecznych obywateli, i ofiarował mu pięknie wykonany adres.

Zasłużony jubilat, pokonując wzruszenie, dziękował wszystkim za dowody pamięci, uznania i życzliwości, poczem zwrócił się do młodzieży szkolnej, wzywając ją do pracy i posłuszeństwa. Z rozmaitych stron kraju nadeszło mnóstwo gratulacyjnych telegramów dla jubilata od byłych uczniów jego, zajmujących obecnie poważne stanowiska, z okręgu szkolnego wadowickiego zaś przybyło kilkunastu nauczycieli ludowych, którzy wzięli udział w hołdzie, oddanym ich koledze.

Z Oświęcima otrzymujemy wiadomość, iż wystrzałem z rewolweru odebrał tam sobie życie b. nauczyciel w szkole ludowej tamtejszej, Stanisław Saloni. Nieszczęśliwy pozostawił żonę z trojgiem niezaopatrzonych dzieci. Przyczyną samobójstwa, jak zapewniają, była nędza, spowodowana pozbawieniem posady.

„Sokół“ w Jaworowie urządza w niedzielę dn. 10 bm. w lokalu kasynowym wieczornicę z tombolą, wyposażoną w liczne i cenne przedmioty do wygrania. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu „Sokoła“, pod który grunt już nabyto i właśnie zaczęto zwozić materyały.

Ze Lwowa. Epilogiem owacyi na cześć dra Fr. Smolki we Lwowie urządzonych było przedstawienie galowe w teatrze skarbkowskim. O widowisku tem *Dziennik Polski* pisze: Do teatru przywieźli jubilata pp. Michalski i Niemczynowski. Gdy ekwipaż, wiozący Smolkę, stanął przed gmachem hr. Skarbka, utworzyli wśród licznej publiczności szpaler członkowie Towarzystwa strzeleckiego. U wejścia do westybulu powitali dra Smolkę Henryk hr. Skarbek, kurator fundacyi; Zygmunt Przybylski, dyrektor teatru i K. Brzozowski, autor sztuki, którą wybrano na przedstawienie. Poczem wprowadzono jubilata do pięknie przyozdobionej zielenią i kwiatami loży skarbkowskiej. Tu zajął miejsce obok Smolki, otoczonego rodziną, wiceprezydent p. Marchwicki. Na widok wchodzącego Smolki publiczność podniosła się z miejsc, witając go przy tuszu muzyki entuzyastycznie trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!“ Następnie odegrała orkiestra teatralna pieśń legionów, której zebrani wysłuchali stojąc. Samo przedstawienie „Oblężenia Lwowa“ poprzedził polonez Kurpińskiego: „Witaj królu“, wykonany przez orkiestrę pod osobistem kierownictwem dyr. Jareckiego. Sala teatralna przedstawiała niezwykły obraz. Publiczność zjawiła się w strojach uroczystych, wypełniając ją tak szczelnie, iż ani jedno miejsce nie pozostało wolnem. Od czarnych fraków świetnie odbijały stroje narodowe i piękne toalety kobiet. W ciągu całego wieczoru panował gorący, a pełen powagi nastrój. Wspaniały obraz z dziejów mieszczaństwa polskiego, opromieniony niezwykłym żarem zapału i poezyi, wywarł głębokie wrażenie. Po akcie trzecim wyprawiono serdeczną owacyę poecie, Karolowi Brzozowskiemu, przyczem komitet, urządzający uroczystość, wręczył mu piękny wieniec z szarfami o barwach narodowych. W scenie przysięgi cechów, wyruszających do obrony grodu, były na scenie oryginalne, dawne chorągwie cechowe, wyjątkowo na ten wieczór użyczone dyrekcyi teatru. Dr. Smolka pozostał na przedstawieniu do końca.

Z Izby sądowej. Lwowski sąd przysięgłych zasądził w marcu b. r. Agnieszkę Kościelecką i braci Smolnickich z Zubrzy na karę śmierci za zamordowanie męża Agnieszki, Kazimierza Kościeleckiego. Trybunał kasacyjny zniósł ten wyrok i rozpisał nową rozprawę, przy której Kościelecka i Jan Smolnicki zasądzeni zostali na śmierć, a Józef Smolnicki został uwolniony. Zasądzeni wnieśli znowu zażalenie nieważności, a trybunał kasacyjny d. 4 b. m. zniósł ponownie wyrok i rozpisał nową, trzecią w tym procesie rozprawę przed sądem przysięgłych we Lwowie. Obronę we Lwowie prowadził adw. dr. Zygmunt Lisiewicz.

Cholera w Galicyi. W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie pozostaje nadal w leczeniu 7 osób. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 3, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. W Przemyślu pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba. W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostają nadal w leczeniu 3; w Łuczce pozostaje nadal w leczeniu 1; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 4, wyzdrowiała 1, pozostaje nadal w leczeniu 1; w Tarnopolu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje nadal w leczeniu 1 1 osoba; w Janowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Ruzdwianach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Strusowie pozostała 1, zachorowała 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Warwaryńcach pozostało z dni poprzednich 5, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Zubowie pozostało z dni poprzednich 2, wyzdrowiały 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 31, zachorowało osób 3, wyzdrowiało osób 6, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu osób 27.

Tytuł hrabiowski otrzymał od cesarza p. Juliusz Bielski, właściciel dóbr Olbrachcice.

Nowe pismo. Otrzymaliśmy pierwszy numer *Nowin Stanisławowskich*, nowego czasopisma, które wychodzić ma trzy razy w miesiącu w Stanisławowie. Jako redaktor i wydawca podpisany p. Mieczysław Czerkawski. *Nowiny* mają być pismem ekonomiczno-społecznem bez zajmowania się polityką, nadto zawierać będą oddzielny dział powieściowy i humorystyczny.

Uniwersytet warszawski miał w 1894/5 r.: 1 rektora, 44 profesorów zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych, 2 docentów, 3 profesorów tymczasowych, 3 lektorów, 3 prosektorów i 1 docenta prywatnego. Studentów uczęszczało: na wydział historyczno filologiczny 27, fizyczno matematyczny 40, nauk przyrodniczych 61, prawny 310, lekarski 454 — razem 892; w liczbie 103 nadzwyczajnych słuchaczów było 93 farmaceutów. Ogólna suma etatu, pozostająca do rozporządzenia rady i zarządu uniwersytetu, dochodziła w r. z. do 311.531 rubli 66 kop. Opłaty za uczęszczanie na wykłady, łącznie z przewyżką z r. z., przyniosły 169.225 rubli 78 kop. Suma wydatków z funduszów etatowych i specyalnych wyniosła 399.688 rubli 79 kop.; remanent w obu tych funduszach na r. b. przedstawia sumę 81.698 rubli 66 kop. Stypendyów wydano na sumę ogólną 41.848 rubli 25 kop.; wsparć jednorazowych 8427 rubli; od wpisowego zwolniono 93 studentów w pierwszem półroczu i 81 w drugiem. Nie potrzeba dodawać, że tak ze stypendyów, jak i ulg korzystają przedewszystkiem Rosyanie.

Stowarzyszenia rolnicze w Rosyi. Dzienniki rosyjskie donoszą: Dopiero od pięciu lat poczęły się tworzyć w Rosyi Stowarzyszenia rolnicze samopomocy, mające na celu tak korzystną sprzedaż produktów rolnych, jak i przystępne kupno narzędzi i nasion. Stowarzyszenia te szeroko rozpowszechnione w Niemczech i Francyi, zadebiutowały początkowo w 1890 r. w gub. nadbałtyckich, mianowicie w Libawie „Towarzystwo zachęty rolnictwa i przemysłu rolnego“ i w Rydze Tow. „Samopomoc“. Następnie utworzyły się podobne spółki w Kijowie, Kownie, Kiszyniewie i kraju nadamurskim. Pomimo krótkiego okresu istnienia, wszystkie te Stowarzyszenia przynoszą olbrzymią korzyść właścicielom ziemskim, zawiązując bezpośrednie stosunki handlowe z odbiorcami i dostawcami. Warunki te dodatnie skłoniły ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa do opracowania normalnej ustawy „wzajemnej pomocy“, która w bardzo krótkim czasie otrzyma sankcyę rządową. Ustawa taka może pomódz do zorganizowania Stowarzyszeń, dających trwałą podstawę dobrobytu przeciętnemu rolnikowi, zmuszonemu zwykle korzystać z usług drogich pośredników. Dowodem niechaj będzie Francya, ekonomicznie bogata, gdzie obecnie 1300 takich Stowarzyszeń świetnie prosperuje.

O stanie zdrowia carewicza rosyjskiego podaje berlińska *Post* następujące szczegóły na podstawie orzeczenia pewnej powagi lekarskiej:

Twierdzenie jednego z pism angielskich, jakoby carewicz był już umierającym, gdy z Kopenhagi wybierał się w podróż na Kaukaz, jest mocno przesadzone i nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa carewicz zaziębił się w podróży z Rosyi do Kopenhagi, wskutek czego na krótki czas przed projektowanym powrotem dostał niespodziewanie krwotoku, który go ogromnie osłabił i wywołał odroczenie podróży na ośm dni. O rzeczywistem niebezpieczeństwie nawet wtedy nie mogło być mowy, owszem carewicz wyglądał daleko lepiej, aniżeli w tym czasie, gdy zatrzymał się w Liwadyi. Teraźniejszy

---

Ze zjazdu niemieckich przyrodników i lekarzy w Lubece.

7 (Dokończenie).

Do takich wniosków doszedł prelegent o neowitaliźmie — i wnioski te śmiało i w przepięknej formie rozwijał i uzasadniał — na zjeździe przyrodników i lekarzy. A ci przyrodnicy i lekarze nietylko z największą uwagą wykładowi się przysłuchiwali, — ale, co więcej, widocznie i wyraźnie nim się przejęli. Rozmawiałem z wielu wybitnymi uczonymi — i od wszystkich słyszałem jedno zdanie ostatecznie, że wykład nietylko piękną formą, ale i myślą głęboką zadziwiał. Ta powszechna zgoda — nareszcie i mnie zadziwiła i to z wielu powodów. Wydawało mi się przedewszystkiem, że wykład ten z dwóch rozmaitych i prawie nienależących do siebie składa się części. Pierwsza, poświęcona krytyce nauk przyrodniczych, jako rozwiązujących zagadkę wszechbytu, ścisła i dokładna pod każdym względem, mogła, powinna była i musiała zająć wszystkich idealistów i materyalistów między przyrodnikami. Dla pierwszych część ta była tylko niejako stwierdzeniem zapatrywań często wypowiadanych, dla drugich była konieczną pobudką do refleksyi na tej niby pewnej, ale bardzo krótkiej drodze poglądów materyalistycznych.

Część druga wykładu, rozwijająca poglądy neowitalizmu, nosiła na sobie niewątpliwie piętno metafizycznej spekulacyi, tak dla idealistów, jak i materyalistów przyrodników. Jedni bowiem i drudzy przekraczając granice argumentów przyrodniczych, opierających się na mierze i wadze, a więc na liczbie — wyraźnie zaznaczają, że opuszczają grunt naukowy. A w drugiej części wykładu prof. Rindfleischa znamiona tego opuszczenia gruntu naukowego są aż nadto widoczne. Wszakże tu już rozchodziło się o wskazówki moralnej niejako natury, jakich nam życie dostarcza? Prawda, że wskazówki te opierają się na faktach zaczerpniętych z nauk przyrodniczych, ale faktach dotychczas zupełnie przez nauki przyrodnicze nie zrozumianych, nie wyjaśnionych. Przyrodnik każdy mógłby powiedzieć: być może, że takie właśnie, a nie inne wskazówki tkwią w życiu, — ale czy tak jest rzeczywiście? Wszakżeż, jak często zdarza się w codziennem życiu, że rzecz, sprawę niezbadaną rozmaicie, stosownie do skłonności osobistych sobie wykładamy? Jak w codziennem życiu, tak i w kwestyach naukowych — w takim przypadku dajemy tylko wyraz naszym osobistym poglądom, wrażeniom i t. d. Otóż zdawało się, że prof. Rindfleisch na zjeździe przyrodniczym w takiej wystąpił roli. Chciał, czuł potrzebę skończyć nareszcie z temi niewykończonemi systemami przyrodniczej wiedzy, chciał — czego one nie czynią — na tle przyrodniczem uczynić zadość wrodzonej potrzebie ducha ludzkiego, konieczności pojmowania przyrody. A gdy ta potrzeba u wszystkich jest wyraźną — przeto wykład prof. Rindfleischa znalazł przysposobione i życzliwe audytoryum.

Że prelegent wobec niedopisywania poglądów materyalistycznych od nich się wyzwolił i stanął odrazu na stanowisku — najradykalniej idealistycznem, że biolog w zjawiskach życiowych wykrywa zasadę wolności i miłości bliźniego — to rzecz osobistych niejako poglądów, osobistych skłonności prelegenta. Ale że te poglądy powszechne obudzają zajęcie — to rzecz dziwna. Wolność i miłość bliźniego głosi nauka przyrodnicza na 67-mym zjeździe swych niemieckich zwolenników. A przecież niedawno jeszcze w filozofii narodowej znalazła się zasada: „*ausrotten*“, zasada, z którą codziennie prawie nie w tej, to innej formie w niemieckich dziennikach spotkać się można, którą nam, Polakom, przedewszystkiem komisya kolonizacyjna w Poznańskiem żywo przed oczami stawia*). To nie jest pochód wolności i miłości bliźniego. To orgia brutalnej przemocy, pozbawiona wszelkich szlachetniejszych tendencyj — to pochód wbrew naturze. A więc — jakaż to przepaść między zasadą „*ausrotten*“ a zasadami wolności i miłości bliźniego? Gdzież ten pomost, który praktykę połączy z teoryą?

Trudno taką sprzeczność zrozumieć, ale przecież jakieś tłómaczenie znaleźć się powinno — a zdaje mi się, że znajdzie się ono w następującej okoliczności. Pilny uczestnik wszelkich zebrań tegorocznego zjazdu zauważył niezawodnie, że w uroczystościach zjazdowych nigdy nie było mowy o ludzkości, natomiast zawsze, ciągle aż do znudzenia o społeczeństwie i ojczyźnie niemieckiej. *Deutschland, deutsche That, deutsche Tugend, deutscher Ruhm, deutsche Wissenschaft* i t. d., wszystko *deutsch* — jakby poza tem *Deutschland* niczego nie było na świecie. Że z takiemi przechwałkami spotykamy się w codziennem życiu, to rzecz zrozumiała, a nawet po r. 1870/1 rzecz do pewnego stopnia do przebaczenia. Ale że takie przechwałki i taka ekslusywność także na zjazdach naukowych panują — byłbym nie przypuszczał. I teraz sprzeczność, ten rozbrat między *Freiheit* i *Nächstenliebe* a *ausrotten* zrozumieć można. *Freiheit* i *Nächstenliebe* w Niemczech — *ausrotten* poza Niemcami. — Oto rozwiązanie zagadki.

Lipsk w październiku 1895.

Dr. Ernest Bandrowski.

*) Do czego pod tym względem dochodzi — niech posłuży szczegół następujący. Oto w jednem z tutejszych pism pojawił się pomysł posła do parlamentu, podobno z Lipska, aby dzieci z nieprawego łoża, pozbawione w kraju opieki, wysyłano, w celu poparcia kolonizacyi, w Poznańskie. Projekt ten, zaopatrzony licznemi datami, wykazuje jak na dłoni korzyści takiej kolonizacyi. Podobno ma być przedmiotem obrad jakiegoś Stowarzyszenia. Jakiż to budujący miłością bliźniego pomysł! A jak praktyczny n. p. dla Lipska i całej okolicy?

tryb życia carewicza w łagodnym klimacie Abbas Tumanu jest stosownie do metody kuracyjnej bardzo regularny, a przytem zupełnie prosty. Pacyent posiada dobry apetyt i przebywa ciągle na świeżem powietrzu. Ponieważ według dzisiejszego mniemania medycyny choroby płucne dadzą się usunąć tylko przez ogólne wzmocnienie organizmu, a to wzmocnienie znowu jest zależne od dobrego apetytu, można więc na podstawie poprawienia się apetytu carewicza wyciągać o jego zdrowiu pomyślne wnioski. Car otrzymuje co miesiąca raport o zdrowiu swego brata, o treści jednak tych raportów zachowywane jest ściśle milczenie.

Znakomity lekarz, na którego informacyach *Post* oparła swoje doniesienia, omawia także następującą hipotezę pewnego petersburskiego profesora, puszczoną w świat przez niemieckie dzienniki. Przed dwoma laty zachorował nagle jeden z kucharzy dworu, a badania lekarskie wykazały, że człowiek ten posiada suchoty, rozwinięte w wysokim stopniu. Na tej podstawie oddalono go natychmiast z dworu carskiego. Otóż kucharz ten, zdaniem petersburskiego profesora, zaraził prawdopodobnie kilka osób carskiej rodziny. Informator dziennika *Post* nazywa jednak tę hipotezę więcej niż śmiałą i wątpi, by w ogóle na dworze carskim był kiedykolwiek kucharz chory na suchoty, zwłaszcza wobec ogromnych środków ostrożności, przestrzeganych od dawna. Prawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że suchoty następcy tronu są dziedziczne, tem bardziej, że miał je w. ks. Mikołaj, brat Aleksandra III.

Tow. dziennikarzy w Wrocławiu wniosło podanie do rządu o utworzenie posady stałego sądowego rzeczoznawcy w sprawach dziennikarskich. — W procesach prasowych zachodzą często kwestye sporne co do wynagrodzenia, odszkodowania itp., których sędzia rozstrzygnąć nie może, nie posiadając fachowej znajomości stosunków dziennikarskich. Dziennikarze śląscy spodziewają się wkrótce pomyślnego załatwienia podania, choćby tylko dlatego, że w Lipsku sąd wyższy posadę taką już utworzył i stałym sądowym rzeczoznawcą mianował p. Saskiego, redaktora lipskiego *Tageblattu*.

Kobieta francuska. Niedawno w *Revue des Revues* pani Daudet zamieściła feleton o kobiecie we Francyi, z którego godnemi powtórzenia są następujące uwagi:

Wielcy pisarze, poeci, romantycy wszystkich narodowości potworzyli idealne typy kobiet swoich narodowości, zdobywając dla nich ogólne uwielbienie i nadając im prawo reprezentowania ras, z których powstały; zresztą typy tworzyli nietylko pisarze, ale artyści: malarze, rzeźbiarze i to w czasach jak najdawniejszych. Dosyć wymienić imię Heleny, Aspazyi, Beatricy, Laury... Francya nie posiada podobnego typu poezyi i piękna: Joanna d'Arc bohaterka, św. Genowefa, czynami swemi zjednały po wszystkie wieki zachwyt i cześć narodów. Na kartach historyi francuskiej jaśnieje wielka liczba imion sławnych, przypominających czyny piękne, wspaniałe, bohaterek, ale wszystkie one, jakkolwiek są kobietami francuskiemi, nie mogą tworzyć ogólnej charakterystyki Francuzek i nic dziwnego, wszak Francya dotyka pełnej żaru suszy południowej, wyżej nie jest wolną od śniegów, cechy krajów północnych. Rozmaitość temperatury wytwarza różność usposobień.

To nie siostry, kuzynki zaledwie. Z tej różnorodności temperamentów, charakterów, wyprowadza ród swój istota poważna, mniej wykształcona, a raczej intuicyjna i uczuciowa, nie mistyczna, ale tradycyonalna. Nie ulega wątpliwości, że dokładają wszelkich starań, aby ją wykształcić, że do czystej wody dolewają kilka kropel wina; napój ten jednak raczej upaja ją, niż wzmacnia. Wiem, że wpajają w jej myśl oprócz nauk niezbędnych, wiadomości konieczne dla specyalistek, bezużyteczne dla większości kobiet pojmujących swoje obowiązki: wychowanie dziecka, a zwłaszcza wykarmienie go, kołysanie do snu, rozwój początkowy umysłu dziecka, aby wyszło z pod jej kierunku przygotowane do dalszego kształcenia, ale, aby i wtedy nie było pozbawionem wpływu moralnego matki.

Typem kobiety francuskiej jest Paryżanka, a mało kto wyobraża ją sobie taką, jaką jest w istocie; mało kto w kobiecie światowej, rozbawionej na balu, odgaduje doskonałą gospodynię, dzień cały zajętą czynnościami domowemi, matkę gorliwie wychowującą dzieci. Te ręce obciśnięte w rękawiczki, sięgające prawie do ramienia, czesały włosy dzieci, wydawały ze śpiżarni zapasy spożywcze, kreśliły rachunki; kobieta ta przed wejściem w rolę lalki salonowej odwiedzała biednych, otarła niejedną łzę nieszczęśliwych nędzarzy, uczyła swe dziecko katechizmu.

Paryżanka ani chwili nie traci napróżno; wyłączam, rozumie się, wizyty, konieczne przez wzgląd na konwenanse światowe. Ale i wizyty te często przynoszą pożytek; w salonach rozmawiają o nowym kierunku politycznym, krytykują nowe dzieła. Zdania te po większej części są nader trzeźwe, bo znaną jest cecha ogólna zarówno Francuzów jak Francuzek: dobry humor, lekkość w wypowiadaniu kwestyj jak najpoważniejszych, zdanie jasne, stanowcze, albo żadne.

Elegancya jest cechą każdej Francuzki, gust w stroju. Wszędzie, w najdalszych krajach, znany jest talent Paryżanek, a praca ich w zakresie mody graniczy z artyzmem.

Niema kraju, któryby mógł poszczycić się tak znaczną ilością artystek, jak Francya, nie mówiąc o tych, które piórem wywalczyły sobie zaszczytne stanowiska.

Na czele jaśnieje nazwisko Julii Adam, autorki sławy europejskiej. Dalej następuje Judyta Gautier, wskrzesicielka czasów zamierzchłych, Henryka Greville, autorka powieści pełnych myśli głębokich, wzmacniających, wywierających wpływ jak najdodatniejszy, zachwycająca Gyp, Arvede, Bazine, Marya Drunowt, Polane-Beutzon, Séverine, jedyna dziennikarka współczesna, pożytkująca swe wpływy dla celów jak najszlachetniejszych, ale obok tych gwiazd, ileż jest cieszących się wprawdzie mniejszym rozgłosem, ale wysoce utalentowanych, jak naprzykład Gérard, Geleronde, Salomn, Marya Heredya i wiele innych.

Sprawozdania stowarzyszeń artystycznych, instytucyj filantropijnych, obfitują w nazwiska znakomite; imiona mężów osłaniają zacne czyny żon, w cichości pracujących dla dzieła miłosierdzia publicznego.

Na loteryę Stowarzyszenia nauczycielek nadesłały następujące osoby dary i fanty: panie E. Oczapowska i A. Jawornicka po 10 złr., Zdzisławowa Włodkowa 5 złr., Józefowa Hallerowa 3 złr., Ł. Żeleszkiewiczowa 2 złr., drowa Harajewiczowa i p. Weinberg po 1 złr. Fanty nadesłały panie: prof. Pieniążkowa, J. Grossowa, K. Szczepańska, Gostwicka, bar. Lipowska, Strażyńska, Wańkowiczowa, drowa Marsowa, prof. Krzymu-ka; panowie radca Trzaskowski, Józefczyk, Angelus, Hanak, Reim i Friedrich.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 8 listopada: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha (popularne).

W sobotę 9 listopada: „Rozbitki", komedya w 4 aktach Bliźińskiego (występ p. R. Żelazowskiego).

W niedzielę 10 listopada: „Kaśka Karjatyda", melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej (nowość).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·8 mm	742·6 mm	742·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,5	+10°,6	+13°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	SW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	99 %	95 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Ankieta rybacka. Dla podniesienia gospodarstwa rybnego z dzisiejszego jego upadku i dla zapewnienia mu warunków dalszego rozwoju ma Wydział krajowy zamiar przedłożyć na najbliższej sesyi Sejmowi szereg wniosków, obejmujących cały program akcyi, jakąby miał Wydział krajowy w ciągu lat kilku przeprowadzić dla podniesienia rybactwa w kraju. Zanim jednak z ważną tą sprawą stanie przed Sejmem, Wydział krajowy pragnie zasięgnąć opinii ludzi, którym stosunki rybackie w kraju dokładnie są znane, i w tym celu, po wysłuchaniu krajowej komisyi dla spraw rolniczych, postanowił zwołać ankietę rybacką dla ułożenia powyż wspomnianego programu.

Porządek dzienny posiedzenia ankiety rybackiej, zwołanej na dzień 8 i 9 b. m., jest następujący:

1) Sprawa spopularyzowania w kraju nauki gospodarstwa rybnego. Nauka „rybactwa" w szkołach rolniczych.

2) Sprawa udzielania bezpłatnej pomocy fachowej tym, którzy zechcą się zająć hodowlą ryb.

3) Sprawa wyprodukowania w kraju potrzebnej do zarybiania wód naszych ilości ikry, narybku i tarlaków wszystkich cenniejszych dla gospodarstwa rybnego gatunków ryb.

4) Sprawa wykształcenia zawodowych rybaków (tak zwanych: stawowych, majstrów rybackich i t. p.).

5) Uzupełnienia do ustawy rybackiej z roku 1887: a) w sprawie legitymacyi rybackiej; — b) w sprawie uregulowania rybactwa na wodach granicznych.

6) Wnioski członków ankiety.

Ostatnie wiadomości.

Starosta Friebeis, sprawujący dotychczas funkcye komisarza rządowego w wiedeńskim ratuszu, wydał następujący komunikat:

„Jego cesarsko-królewska apostolska mość raczył najwyższem rozporządzeniem z dnia 5-go listopada b. r. nie zatwierdzić wyboru nadwornego i sądowego adwokata dr. Karola Luegera na burmistrza miasta Wiednia, stolicy państwa i rezydencyi cesarskiej".

Decyzya zapadła zatem jeszcze 5-go b. m. — Wiedeński magistrat otrzymał jednak o tem urzędową wiadomość dopiero wczoraj o godzinie 6-tej wieczór. P. Friebeis zawiadomił o tem natychmiast dr. Luegera i członków Rady przybocznej, która jutro obradować będzie nad wyznaczeniem terminu i sposobem przeprowadzenia nowego wyboru. Według doniesień dzienników wybór burmistrza odbędzie się 18 lub 19 b. m. *N. Fr. Presse* przewiduje, że w razie powtórnego wyboru dr. Luegera rząd nie rozwiąże Rady, ale nie zatwierdzi wyboru, i powtarzać to będzie tak długo, dopóki Rada gminna kogo innego nie powoła na krzesło prezydyalne.

Jest to niewątpliwie życzeniem *N. Fr. Presse,* która nie chce widzieć dra Luegera burmistrzem a obawia się nowych wyborów. Wątpimy jednak, aby rząd zabawiał się w ten sposób w korespondencyę z Radą miejską i wymijał jedyną męską drogę — uznania wyboru lub rozwiązania Rady. Organ wiedeńskich centralistów przewiduje zresztą, że jeśli rada miejska wybierze kogo innego, będzie to tylko figurant, którym rządzić będzie dr. Lueger. Niezatwierdzenie wyboru nie zmieni zatem rzeczy samej, bo nie usunie ani większości rady, ani wpływu dra Luegera na zarząd miejski. Cóż więc zyskało stronnictwo *N. Fr. Presse* i podobnych dzienników, że się tak cieszą i chwalą rządy hr. Badeniego? Osobista zawiść i niechęć pseudoliberałów doznała zaspokojenia, ale rządzić będzie dr. Lueger — nie oni.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 7 listopada. Pogłoski o zamierzonej reorganizacyi kolei państwowych są zupełnie nieprawdziwe.

Paryż, 7 listopada. Bourgeois odstąpił na razie od zamiaru zniesienia ustaw, wydanych przeciw anarchistom. Natomiast rząd nosi się z myślą przedłożenia projektu ustawy o przymusowych sądach rozjemczych. Wątpliwem jest, czy większość Izby deputowanych przychyli się do takiej ustawy.

Londyn, 7 listopada. Z Konstantynopola donoszą, że krwawe zajścia na prowincyach wywołały tutaj bardzo nieprzyjemne wrażenie.

Znając surowe zachowanie się rządu przy innych sposobnościach, mniemają, że zajścia ostatnie wywołano nie bez wiedzy rządu.

Prawdopodobnie zamierza rząd przez to wywrzeć wpływ upokarzający na żywioły armeńskie, stawiające opór. Podług innej wersyi chce rząd odwrócić uwagę Turków od ich zamysłów politycznych, zamykając oczy wobec bezprawi, których doznają Armeńczycy. Jednakże nie ma autentycznych dowodów na to. W każdym razie trzeba brać w rachubę także niezadowolenie Turków, które nie wywołuje jednakże poważniejszych obaw.

Ateny, 7 listopada. Porta cofnęła przyzwolenie budżetu dla wyspy Krety, oraz zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki kreteńskiej w ilości 120.000 funtów, odrzucając zarazem prośbę mieszkańców wyspy o nadanie im samorządu. Chrześcijańscy posłowie Krety zbiorą się natychmiast na naradę i założą protest przeciw uchwałom Porty. Komitet rewolucyjny obrał przed niedawnym czasem swego prezydenta oraz dowódcę wojskowego. Komitet pozostanie nadal pod opieką licznych powstańców. Oddział wojska tureckiego chciał wziąć Komitet w niewolę, lecz został odparty. Stanowisko Karatheodory'ego Paszy uważają za zachwiane, a powszechne powstanie za bardzo prawdopodobne. Konsul grecki, który usiłował dotąd uspokoić Kreteńczyków, utracił prawie całkiem swój wpływ, gdyż podejrzywają go o przyjaźń z Turkami.

Petersburg, 7 listopada. Telegram *Now. Wr.* donosi o śmierci Dantesa, który w pojedynku zabił poetę Puszkina. Dantes zmarł w 84 roku życia w Alzacyi.

Petersburg, 7 listopada. Według *Now. Wr.* w uniwersytecie warszawskim tworzy się katedra historyi kościoła.

Sofia, 7 listopada. Na onegdajszem posiedzeniu sobrania bronił prezydent ministrów Stoiłow rząd przed zarzutami teroryzmu w czasie wyborów, poczem poseł opozycyjny Krajew zażądał przytoczenia w dosłownem brzmieniu słów, jakie car wyrzekł do deputacyi bułgarskiej. Potem przez aklamacyę uchwalono adres do tronu, który przeważnie jest parafrazą mowy tronowej księcia.

W adresie sobrania powiedziano:

„Wielkiego znaczenia słowa księcia o życzliwości cesarza rosyjskiego dla deputacyi i serdeczne przyjęcie jej przez społeczeństwo rosyjskie, jak niemniej nadzieja przywrócenia stosunków między Bułgaryą i jej oswobodzicielką, — napełniły radością serca nasze. Mamy nadzieję, że na tej drodze i przez okazanie sympatyi spełni się upragniony fakt pojednania między nami i wielkim, bratnim narodem.

„Pewni jego niezłomnych życzeń pomyślności i miłości dla narodu bułgarskiego, uważamy za nasz obowiązek święty, wyrazić W. Ks. Mości nasze najgorętsze pragnienie, aby nasz najukochańszy następca tronu Borys przeszedł na prawosławie.

„Przez to książę, który założył dynastyę narodową, nierozdzielnie połączony będzie z krajem. Ten akt prawnopaństwowy dyktuje nam zarówno nasze zadanie historyczne, jak ideały ery bułgarskiej. Nie wątpimy, że książę z mądrością i przezornością, która wszystkie czyny jego cechuje, oceni także powody, które dyktują to żądanie narodowe, i że licząc się z głosem narodu, w jeszcze wyższym stopniu pozyska miłość i przywiązanie narodu bułgarskiego".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 listopada. Biuro stenograficzne Rady państwa wysłało wczoraj do byłego prezydenta Izby poselskiej dra Smolki następującą depeszę:

„Jego Ekscelencya dr. Smolka, Lwów. Pozwól Ekscelencyo, że także członkowie biura stenograficznego Rady państwa w wiernej pamięci doznanych zawsze od Jego Ekscelencyi ojcowskich względów, złożą w tak uroczystym dniu najszczersze oraz najserdeczniejsze życzenia".

Praga, 7 listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu wiernokonstytucyjnej większej własności omawiał hr. Thun w sposób wyczerpujący położenie polityczne. Następnie przeczytano projekt odezwy wyborczej, który przyjęto jednogłośnie. Podług tej odezwy weźmie wiernokonstytucyjna większa własność udział w przyszłych wyborach do sejmu. Pod koniec posiedzenia wybrano komitet wykonawczy, któremu powierzono ostateczne ułożenie listy kandydatów. Na posiedzeniu był obecny ks. Schaumburg-Lippe.

Gmunden, 7 listopada. Król grecki przybył tutaj wczoraj po południu.

Budapeszt, 7 listopada. Pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej interpelował poseł Polonyi ministra spraw wewnętrznych w sprawie nędzy, jaka panuje wśród robotników wiejskich w Bainiaz-Ujvaros.

Minister spraw wewnętrznych, Perczel, oświadczył, że nie może teraz odpowiedzieć na interpelacyę; natomiast może stwierdzić na podstawie aktów urzędowych, że jeżeli wśród robotników panuje nędza, jest to ich własną winą, gdyż stawiali za wielkie żądania.

Franciszek Besseny interpelował w sprawie kolonizacyi w komitacie temeszwarskim. — Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu była na porządku dziennym dyskusya nad budżetem.

Berlin, 7 listopada. Cesarz Wilhelm przyjął onegdaj u siebie ambasadora hr. Eulenburga, który dla objęcia urzędu udaje się do Wiednia. Później przyjął cesarz austro-węgierskiego ambasadora Szögenyiego. Obydwóch ambasadorów zaprosił cesarz na kolacyę do nowego pałacu.

Paryż, 7 listopada. Dochody z pośrednich podatków wynosiły w październiku r. b. 1,025.900 franków mniej, niż ustanowiono w preliminarzu; natomiast stwierdzono ogółem 1,709.200 franków więcej dochodu, niż w październiku 1894 roku.

Paryż, 7 listopada. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, że pogłoska o rzekomej zmianie osobistej, tyczącej się ambasadora w Berlinie, jest bezpodstawną.

Generalnego kontrolora Prioula mianowano generalnym sekretarzem w ministerstwie wojny. Urząd ten jest czysto administratywnym, i przeznaczony jest do ułatwienia znoszenia się różnych oddziałów ministerstwa z ministrem wojny.

Londyn, 7 listopada. Król portugalski przybył tutaj i został przyjęty przez ks. Sachsen-Coburg-Gotha, z którym pojechał do pałacu Buckingham.

Londyn, 7 listopada. Niemiecki dwumasztowiec „Otto", znajdujący się w podróży do Bremerhafen, rozbił się wczorajszej nocy na skale Sconghall w pobliżu North-Berwicku. Jeden majtek stracił przytem życie, resztę załogi uratowano.

Dower, 7 listopada. Parowiec, który onegdaj odpłynął do Calais, zabrał ze sobą nie 2½ miliona, lecz 250.000 funtów szterlingów gotówki dla Konstantynopola.

Glasgow, 7 listopada. Prawie wszyscy przedsiębiorcy budowy okrętów, mieszkający przy Clyde, zawiesili wczoraj pracę.

Glasgow, 7 listopada. Wydalenie robotników z warsztatów okrętowych można uważać za powszechne. Kiedy znów robotnicy przypuszczeni zostaną do pracy, różnie o tem mówią. Ogólnem jest mniemanie, że ugoda wnet nastąpi. Zaprzestanie roboty, które przeciągłoby się dłuższy czas, przyniosłoby przemysłowi, a mianowicie przemysłowi żelaza i węgli, nieobrachowane szkody.

Konstantynopol. 7 listopada. Obiega pogłoska, że dawniejszy ambasador angielski przy dworze berlińskim, Malet, przybędzie tutaj.

Konstantynopol, 7 listopada. Z głębi kraju nadchodzą wiadomości o nowych krwawych zajściach; wszystkie okręgi wilajetów Erzerum, Trebizonda, Bitlis, Diarbekir, oraz Mamuret ül Aziz, jakoteż wschodnia część Siwy i północna część Alepo oraz Adanas są widowiskiem rzezi i pożogi. Z powodu wielkiego rozdrażnienia ludności obawiają się, że także w zachodnich prowincyach wybuchną rozruchy.

Obiegają pogłoski, jakoby także w wilajecie Van przyszło do rzezi. Podług nowych, wiarogodnych wiadomości, Mahomedanie rozpoczęli lub prowokowali rzezie w wielu miejscowościach. Ogólną liczbę ofiar armeńskich podają na kilka tysięcy; natomiast ofiar tureckich padło bardzo mało.

Konstantynopol, 7 listopada. Doszła nas wiadomość, że w wilajetach Erzerum, Bitlis, Mamuret ül Azir dopuścili się Kurdowie nowych gwałtów i rabunków. Zdaje się, że władze wielu miejscowości utraciły całkiem swą powagę.

Wśród szczepów Kurdów obiega, jak powszechnie mniemają, hasło wytępienia wszystkich Armeńczyków.

Konstantynopol, 7 listopada. Na giełdzie panował wczoraj zastój.

Konstantynopol, 7 listopada. Rada ministrów ma dziś obmyśleć dalsze środki, jakich chwycić się wypadnie, celem zakończenia walk między Armeńczykami i Turkami w azyatyckich wilajetach.

Konstantynopol, 7 listopada. Minister spraw wewnętrznych Halif Rifant mianowany wielkim wezyrem. Wczoraj ambasadorowie czynili u W. Porty ustne oświadczenia, tylko dragoman francuzki w zastępstwie Cambona pozostawił odpis. Porcie przypomniano rzeź chrześcijan w Syryi 1860 r. i zapytano, co zamierza uczynić, aby odwrócić niebezpieczeństwo.

Konstantynopol, 7 listopada. Ogłoszono urzędownie następujące zmiany w gabinecie:

Mianowani zostali: Ambasador turecki w Wiedniu Arifi-Pasza ministrem bez teki; gubernator Adryanopola, Abdurrhaman-Pasza ministrem sprawiedliwości; ambasador berliński Tewfik-Pasza ministrem spraw zagranicznych; gubernator Angory, Mendeh-Pasza ministrem spraw wewnętrznych.

Następnie zamianowani zostali:

Były gubernator Krety, Mahmud, ministrem handlu i robót publicznych; szef departamentu rachunkowego Sabri-Bey, ministrem skarbu; minister spraw zagranicznych Said-Pasza prezydentem rady stanu.

Dotychczasowi ministrowie: wojny, marynarki, oświaty, intendentury i wielki mistrz artyleryi pozostają nadal na swoich posadach.

Konstantynopol, 7 listopada. Bank ottomański uwolniono na miesiąc od ściągania banknotów. Przez ten czas złoto, z zewnątrz przybywające, będzie przetapiane na liwry. Administracyom polecono w dalszym ciągu przyjmować banknoty zamiast kruszców przy wypłatach. Według niestwierdzonych dotąd pogłosek, które znalazły jednak wiarę w sferach poważnych, atak na bank wywołano ze strony armeńskiej.

Belgrad, 7 listopada. Pogłoski, zawarte w dziennikach serbskich, jakoby rząd z powodu rzekomego rozbicia się rokowań o nową pożyczkę miał po powrocie króla podać się do dymisyi, są bezpodstawne.

Nowy Jork, 7 listopada. Wybory wypadły przeważnie podług życzenia republikanów.

W Maryland obrano republikanina Lowndes większością głosów od 20 do 30 tysięcy gubernatorem. W Kentucky jest urząd gubernatora jeszcze wątpliwy.

Oba stronnictwa przypisują sobie zwycięstwo; prawdopodobnie republikanie osiągną większość głosów. W stanie „Nowy Jork" oddano 75 tysięcy głosów. Ciało ustawodawcze jest przeważnie republikańskie. Całą listę kandydatów Tammany-Hall'i obrano dla miasta Nowego Jorku większością przeszło 20 tysięcy głosów. W New-Jersey wybrano republikanów na urząd gubernatora oraz do ciała ustawodawczego. W Massachusetts obrano powtórnie gubernatora republikańskiego większością 60 tysięcy głosów.

Republikanin Bushnell otrzymał na gubernatura w Ohio większość 110 tysięcy głosów. Ciało ustawodawcze jest przeważnie republikańskie.

W Pennsylwanii obrano republikanina skarbnikiem większością 155 tysięcy głosów.

Stany Jowa i Kansas wybrały także republikanów. W stanie Mississippi zwyciężył demokratyczny kandydat na gubernatora, Mac Laurin.

W stanie Nebraska wynosi prawdopodobnie większość republikańska 20 tysięcy głosów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 listopada. 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	80
Zjednoczony dług w srebrze	100	10
Austryacka renta złota	121	10
4% austryacka renta (marcowa)	100	60
4% węgierska renta złota	119	50
4% węgierska renta koron.	98	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1038	—
Akcye kredytowe	385	—
Londyn	120	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	87½
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	58½
Banknoty włoskie	45	07½
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 7 listopada. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·74. Pszenica na wiosnę 7·33. Owies na wiosnę 6·37.

Wiedeń, 7 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·20; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 306·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 151·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 386·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 424·—; Länderbank na 200 złr. 262·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1040.

Berlin, d. 7 listopada. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 241·60 mrk. Austryacka złota renta 102·80 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 102·20 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 169·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·10 5·16	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszewa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa:** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 10·28 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 2·45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·28 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.